

ReTo, WRZASK

Czemu samotność to taka straszna twoga
Niby pije z ziomami ale znowu pije sam
Tak niewierzący łapie za ręce Boga
Którego nie zna i nie chce poznać już od paru lat
I ciągle kręcę się, chciałbym więcej
Czy jestem ślepcem, który tak próżny biegnie by mieć hajs?
Póki co hype jest no i jest nieźle
Lecz czemu jeszcze nie mogę cieszyć się z tego co mam?
Smak pracy mi znany jest nie od dzisiaj więc nie pierdol mi że banany, no bo nie!
I jak znowu jestem nachlany gdzieś i wtedy spotkasz mnie to wiedz że piłem za swoje
Bo mama mi dała rozum i dwie ręce a nie czek in blanco, czy kartę w platynie
Dlatego że nie mogła dać mi nic więcej i dlatego dzisiaj jestem wdzięcznym synem
Dziś mnie prosi kiedy czasem rozmawiamy by mi pasja i kariera nie zrobiły z głowy kibla
I gdy na jej głowę wejdą siwe włosy nie musiała na mnie patrzeć niczym na drugiego Riedla
Uśmiecham półgębkiem się odpowiadając jej: "Mama, no co ty"
A w głowie dopowiem sam sobie gdy wyjdę: " Tak mama, no oby"
Już za dzieciaka planu b nie było - to co dzisiaj mam, śniło mi się wtedy w nocy
Inni latali za piłą a mnie coś męczyło to lałem na zeszyt długopis
Wtedy się śmiano bo byłem zabawny; jak można próbować w mieścinie skąd jestem?
Jak dziś mnie mijają to nie ma pogardy, przeciwnie - co drugi podbije po zdjęcie

Ja polecę w hen
Oni chcą żebyś czuł się gorszy
A co to, to nie!
Miałem pół życia tak i dosyć
Polecę jak ptak
Zobacz, jak biały kruk tańczy z wiatrem
Nie liczy się czas
Mój nadgarstek żegna się z zegarkiem
Czy wiesz jak to jest jak chcesz a nie możesz biec?
Gdy dusza razem z ciałem krzyczą S.O.S.
Bez wyjść ewakuacyjnych
Głowę targa wrzask i krzyk
Czy wiesz jak to jest, bo ja bardzo dobrze wiem!?

I wiem, że co by nie działo się to będę mógł liczyć na brata
Na moich ludzi bez wahań, jak ktoś mnie obsrał to tata
A moja matka pomimo kłótni jest święta; zawsze przebacza
Widziała już jak się staczam
I pragnie dla mnie mesjasza
Szczeniackie wybryki bez opamiętania
Używki, melanże wracanie nad ranem
Wiadro z Maryśki ciut później od chlania
Bo pierwsze to w wieku 13 szamałem
14-latek szedł niby na trening
Bo miałem z jujitsu gdzieś krótka przygodę
Kimono w torbę, wiśniówka pod pocztą i ostro: tak w stójce z wódka za rogiem
I było lanie chodź nie na treningu
Jak dzieciak ma flaszkę pochłonie ją w ciemno
Szybko był parter koledzy mnie z gleby zbierali, jak trener, Igor jeszcze jedną!
Flaszkę nie rundę i straszne, bo wkrótce się każdy tu każdym próbował zajmować
Do domu z talonem na miejscu pytali "Coś piłeś?"
Się buty nie chciały zdejmować
Kolejne lata młodości nie inne
Nie dziwne że kiedy mówiłem wychodzę
To mama pod nosem mówiła modlitwę
Więc dopowiadałem pod nosem: "Nie z Bogiem"
Łamałem się nie raz, nie srając ze strachu a dusze wkładając w imadło
Upadek, wstawanie, upadek, wstawanie
A dziś już wiem że było warto

Ja polecę w hen
Oni chcą żebyś czuł się gorszy
A co to, to nie!

Miałem pół życia tak i dosyć
Polecę jak ptak
Zobacz, jak biały kruk tańczy z wiatrem
Nie liczy się czas
Mój nadgarstek żegna się z zegarkiem
Czy wiesz jak to jest jak chcesz a nie możesz biec?
Gdy dusza razem z ciałem krzyczą S.O.S.
Bez wyjść ewakuacyjnych
Głowę targa wrzask i krzyk
Czy wiesz jak to jest, bo ja bardzo dobrze wiem!?